Nr. 265. Kraków, Sobota 23 Listopada 1918 r. Rok XXVI.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Po uwolnieniu Lwowa.

Dziś rano dowiedzieliśmy się, że podstępnie napadnięty gród polski, przez trzy tygodnie broniący się bohatersko przed rusko-austryacko-pruskim zamachem doczekał się wreszcie przybycia odsieczy, a bandy łupieżców opuściły nawiedzone miasto. Tak został więc spełniony pierwszy obowiązek Polski, by przyjść z pomocą tym, którzy z gołemi rękoma rzucili się do obrony życia i naszych dóbr narodowych.

W męczeńskiej koronie Lwowa, w czasie wojny tak ciężko doświadczonego, widzimy symbol niespożytej siły ducha narodowego. — Przeszedłszy inwazyą rosyjską i rządy dziejateli Bobrińskich, przeszedłszy najazd prusactwa i austryackie wiwisekcye policyjne, wydany został Lwów na koniec męstwu herojów „Zachodniej Ukrainy".

Gdy w pierwszych dniach lutego b. r. żołdactwo pruskie rzuciło się na bezbronnych mieszkańców, kładąc trupem kilka ofiar, był to niejako przedsmak losu, jaki Lwowowi gotowały „przyjaźnie dla Polski usposobione" państwa centralne.

Dni zbrodni pruskiej we Lwowie zbiegały się ze zbrodnią, pieczętowaną właśnie w Brześciu przez Czerninów, Kühlmanów i żydów rosyjskich. Ale wówczas jeszcze pp. dyplomaci liczyli na własne „zwycięstwa", na „niepokonany" oręż Hindenburgów i Ludendorffów i krew polska, która zrosiła ulice Lwowa, była tylko zapowiedzią przyszłych praktyk „reprezentantów kultury".

Runęły wreszcie w gruzy zdobywcze zamiary berlińskiego Kalifatu, rozpadły się „niezwyciężone" potęgi. I w tej chwili państwa centralne postanowiły uzupełnić swój brzeski testament, rzucając krwawe zarzewie walki między dwa słowiańskie narody. Początek udał się im dość składnie, dzięki działalności różnych Pfefferów i Ambrosów, prawych następców gubernatorów wojennych 46 roku.

* * *

My walki nie chcieliśmy. W zgodnem współżyciu i układzie chcieliśmy znaleźć rozwiązanie sprawy przyszłości kraju, którego polski i ruski charakter nie ulega wątpliwości i którego przyszłość polska nie może być zachwianą. — Chyląc czoła przed bohaterstwem Lwowa, z silną wiarą w słuszność naszej sprawy i postanowieniem obrony naszych świętych praw, jeżeli trzeba, z orężem w dłoni staniemy na straży. I dzisiaj jedynym naszym obowiązkiem jest skupienie wszystkich sił narodowych i wsparcie dotychczasowych wyników, które Lwów uwolniły z pod napaści kierowanych przez rządy niemieckie przybyszów.

Watykan uznaje niezawisłość Polski.

Warszawa. (P. A. T.) **Stolica apostolska uznała oficyalnie niezawisłość Polski aktem wystosowanym do arcybiskupa warszawskiego, w którym to akcie wita niezawisłość państwa polskiego i zawiadamia o mającej nastąpić nominacyi arcybiskupa Krakowskiego kardynałem.**

Niemcy idą na Poznań?

Wiedeń. Z Berlina donoszą: **„Lokalanzeiger" dowiaduje się, że sztab, kadra drugiej dywizyi gwardyi, jakoteż dwie dywizye pionierów odjechały do Poznania.**

Zapytanie do Berlina.

Poznań. Pisma tutejsze ogłaszają: Poseł Dombek wysłał z Bytomia następujący telegram do Rządu Rzeszy (Ebert-Haase) w Berlinie:

Wrocławska generalna komenda głosi, że **wojska w polu stoją przeciw Polakom i Czechom jako straż pograniczna.** Proszę o wyjaśnienie tej pomyłki, polegającej pewnie na bezustannie przez reakcyonistów rozsiewanych plotkach, jakoby wojska polskie zajęły już rozmaite miejscowości, a nawet Kędzierzyn nad Odrą. **Rzesza niemiecka przecież z Polską i Polakami żyje w pokoju i wojny nie prowadzi.** Dombek, poseł do parlamentu.

Wojska koalicyi na Litwie.

Wiedeń. Z Wilna donoszą, że wedle informacyj, pochodzących ze źródła łotyskiego, amerykańskie i włoskie wojska są przygotowane, aby przez Libawę dostać się na Litwę.

Kadry floty polskiej.

Warszawa. PAT. Przybył tu wiceadmirał austryackiej floty wojennej Nowotny z oddziałem oficerów i żołnierzy marynarki. Oddział ten jako kadra marynarki polskiej ma być na razie powiększony do liczby 500 ludzi.

Wojska polskie na Murmaniu.

Charkow. (UTA). Donoszą, że na Murman przybyły oddziały polskie przerzucone z Francyi. Liczba przybyłych wynosi ponad 7000 znakomicie uzbrojonych żołnierzy.

Rząd partyjny pozostaje.

Warszawa. (P. A. T.) [illegible] donoszą, że ze strony gabinetu zaprzeczają pogłoskom, jakoby obecny rząd zamierzał pertraktować z kimkolwiek w sprawie rekonstrukcyi gabinetu.

PARLAMENTARZE UKRAIŃSCY W WARSZAWIE.

Warszawa. (P. A. T.) Oczekują przybycia tu wojskowych parlamentarzy ukraińskich.

ECHA ZAJŚĆ W WARSZAWIE.

Berlin. „Taegl. Rundschau" przynosi w liście z Warszawy przedstawienie wypadków, jakie poprzedziły rozbrojenie Niemców. Korespondencya cała zionie jadem nienawiści do Polaków i wymysłami pod adresem Piłsudskiego. Autor listu stwierdza, że kierujące stanowisko w radzie żołnierskiej w Warszawie zagarnął żyd niemiecki i on parł głównie do ugody z Polakami. Gen. gubernatorstwo do ostatniej chwili **sprzeciwiało się uwolnieniu Piłsudskiego z więzienia.** Zrobiło to ministeryum spraw zagranicznych na własną rękę. W zaciekłości swej nie znajduje „Taegl. Rundschau" dość słów oburzenia na tych ludzi, którzy podpisaniem układu wojskowego w Warszawie uniemożliwili dalsze rabowanie Królestwa na rzecz Niemiec. Podnosi, że „dawna władza" potrafiła w **przeciągu pół roku wywieźć z Polski do Niemiec 100.000 sztuk bydła** oprócz innych zapasów, jakie do wywozu w Polsce nagromadzono. Przez postępowanie żołnierzy niemieckich została praca niemiecka w Polsce **na szeregi lat uniemożliwiona.** Gdyby nie **złożenie broni zdaniem niemieckiego** pisma, włos nie byłby spadł Niemcom z głowy w Polsce. Wszystko byłoby wywiezione i ocalone dla państwa niemieckiego (!)

Niemcy nabierają rozumu.

Berlin. „Taegl. Rundschau" donosi z Poznania, że odbyło się tam zgromadzenie niemieckiej Rady robotników i żołnierzy, na której przemawiał podsekretarz stanu Gerlach. Oświadczył on, że sprawa polska jest zagadnieniem przyszłości i że nie jest to ani sprawa wyłącznie polska ani niemiecka, ale międzynarodowa, która zostanie rozstrzygnięta na konferencyi pokojowej. **Prawo samostanowienia zostanie zastosowane także do Poznańskiego.** Wobec tego utworzenie oddziału armii jako „Heimatschutz Ost" okazuje się **zupełnie zbędne. Rząd niemiecki** stoi na stanowisku niedopuszczenia do pogwałcenia woli poszczególnych części państwa. Podsekretarz stanu Gerlach oświadczył dalej, **że rząd zgadza się na wprowadzenie języka polskiego do urzędowania.**

GDZIE MIAŁBY OBRADOWAĆ SEJM POLS.?

Warszawa. PAT. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów omawiano projekt pomieszczenia sejmu. Zgodzono się ostatecznie, aby na ten cel obrócić instytut Maryański.

Odżycie wojny z Niemcami?

Berlin. B. kor. Hindenburg telegrafował z wielkiej głównej kwatery do kierownictwa państwa: Komisya dla spraw zawieszenia broni donosi, że stanowisko członków nieprzyjacielskich a specyalnie francuskich jest zdecydowanie odmowne, że nieprzyjaciele w dalszym ciągu żądają rzeczy niemożliwych i że nie jest wykluczonem, że Francuzi **stworzą sobie tytuł prawny do podjęcia walki.** Muszę wyraźnie zaznaczyć, że wojsko niemieckie z powodu surowości warunków zawieszenia broni i pod wpływem wydarzeń w ojczyźnie **nie może podjąć walki.** Nawet walka przeciw samej tylko armii francuskiej nie byłaby możliwą. Uważam za mój obowiązek także i dla tego to podnieść, ponieważ z wynurzeń prasy zagranicznej wynika, że rządy francuskie zawrą pokój tylko z takim rządem niemieckim, który opiera się o większość **narodu.**

Francuski sztandar nad Alzacyą.

Berlin. „Berl. Z. am M." opisuje bardzo obszernie wkroczenie wojsk francuskich do Alzacyi. Ani jeden niemiecki żołnierz nie stoi już na ziemi alzackiej. O godz. 12 w południe zamknęła się baryera przy moście na Renie pod Kehl za niemieckimi żołnierzami. Równocześnie na wieżach kościelnych rozwinęły się trójkolorowe sztandary francuskie. Połączenie z lewym brzegiem Renu zostało przerwane. Dziesięć tysięcy Bretończyków wkroczyło do Monastyru i Strasburga jako załoga wojskowa.

Już we wtorek zjawiło się w mieście kilku wyższych oficerów żandarmeryi francuskiej celem przeprowadzenia rokowań o oddanie objektów wojskowych. Wnet po ich przybyciu pojawił się po raz pierwszy na murach miasta plakat w języku francuskim. Po południu zaczęli napływać jeńcy alzaccy, którzy zostali zwolnieni przez Niemców. We środę obraz miasta znacznie się zmienił. Mundury niemieckie znikały stopniowo z ulic, zaś coraz częściej pokazywały się uniformy francuskie. W nocy przybyło 150 kwatermistrzów francuskich. Na domach poczęły się ukazywać pierwsze flagi francuskie. Na placu Klebera zaczęto budować bramę tryumfalną. Rano objęli władzę Francuzi. Jako pierwsze zarządzenie wprowadzili wypiekanie białego chleba. W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd prezydenta republiki francuskiej.

Berlin. Ze Strasburga donoszą do pism niemieckich, iż przygotowania na przyjęcie Francuzów przybrały ogromne rozmiary. Wszystkie szyldy z napisami niemieckimi zostały natychmiast przemalowane na francuskie. Pomniki niemieckie zostały przeważnie usunięte. Poincare przywiezie dla Strasburga sztandar francuski, jaki w r. 1870 został zdjęty z ratusza i przewieziony do Paryża. Pierwszy plakat, jaki pojawił się na ulicach miasta w języku francuskim, był odezwą „Comite de Reception", który wzywa wszystkie kobiety miasta do udziału w powitaniu wojsk koalicyi.

FRANCUZI W METZU.

Bazylea. Wedle doniesienia „Journal des Debats" wejście Francuzów do Metzu odbyło się bardzo uroczyście. Już we wtorek wmaszerowały pierwsze oddziały armii gen. Petaina do twierdzy. Wszystkie dzwony w kościołach odezwały się, artylerya dawała ustawicznie salwy honorowe. 600 lotników francuskich przelatywało nad miastem. Marszałek Petain w otoczeniu swego sztabu zatrzymał się pod pomnikiem gen. Neya, gdzie odbyła się defilada wojsk francuskich prowadzonych przez gen. Mangina.

Nowa wojna z Włochami?

Zagrzeb. Połudn. słowiańska rada narodowa odbyła posiedzenie pod przewodnictwem Dr Michałovicza, na której uchwalono stanowczo sprzeciwić się dalszemu posuwaniu się wojsk włoskich na ziemiach południowo-słowiańskich. W razie potrzeby rada jest zdecydowana wystąpić z bronią w ręku. Kroacko-serbskie oddziały, które oddane zostały pod komendę oficerów serbskich są przygotowane, aby odejść w kierunku Rjeki. W kołach politycznych panuje przekonanie, że w razie wybuchu zbrojnego zatargu z Włochami, gdyby oni nie chcieli na zarządzenie koalicyi wycofać swych wojsk, południowi Słowianie muszą podjąć akcyę wspólnie z Serbami.

Front czeski w północnych Węgrzech.

Budapeszt. Według urzędowego komunikatu ministerstwa wojny wojska czeskie, które wtargnęły na ziemię węgierską, znajdują się na linii Malatka-Szenice-Vag-Ujhely-Trenczin-Nagy Vyese. **Wojska czeskie otrzymują ustawicznie posiłki.** Rumuni obsadzili dotąd tylko granice. Serbowie wtargnęli aż do Ezuregh przez Szeged.

50.000 KOALICYJNYCH ŻOŁNIERZY NA WĘGRZECH.

Budapeszt. Jak donoszą, na obszarze Węgier ma być pomieszczonych w całości około 50.000 żołnierzy koalicyjnych i 1500 do 1600 oficerów. W Budapeszcie zamieszka około 300 oficerów koalicyi.

Ultimatum koalicyi do rządu sowietów.

Bazylea. Jak „Morning Post" donosi, państwa koalicyi wystosują w najbliższych dniach **ultimatum do rządu bolszewików w Moskwie** z żądaniem zaprowadzenia natychmiastowych reform, w myśl wskazówek koalicyi względnie **ustąpienia rządu sowjetów.**

Niepokój bolszewików.

Kijów. Pisma kijowskie donoszą: Bolszewicy zabiegają usilnie o porozumienie z koalicyą. Szczególnie stara się o usunięcie nieporozumień Radek. Lenin na zjeździe sowietów przypominał oświadczenie Balfoura, że komuniści są poza prawem i dowodził, że koalicya będzie się starała obecnie swoje zamiary urzeczywistnić. O ile do zawarcia ogólnego pokoju nie wybuchnie rewolucya socyalna, to sprawa Rosyi sowieckiej upadła.

Krasnow o Rosyi.

Taganrog. (UTA.) W pierwszych dniach bm. ataman doński Krasnow w czasie przyjęcia przedstawicieli władz miejscowych wygłosił wielką mowę, w której powiedział między in.: „Jesteśmy w przededniu wielkich radosnych zdarzeń, odbudowy Rosyi. Obecnie tworzy się armia południowa. Zadaniem jej jest usunięcie bolszewików z gub. Astrachańskiej. Gdy to zadanie będzie wypełnione, przystąpimy do uwolnienia gubernii: Kurskiej, Tambowskiej i Samarskiej. Dążeniem naszem jest dojść w ten sposób do serca Rosyi — Moskwy.

W ciągu najbliższych 15 dni spodziewamy się przybycia do nas wojsk anglo-francuskich. Sprzymierzeńcy rozumieją nasze dotychczasowe stosunki z Niemcami, którzy nam pomagali w wojnie z bolszewikami. Sprzymierzeńcy zaopatrzą nas w amunicyę, umundurowanie i pieniądze. Wkrótce armia dońska połączy się z armią ochotniczą i ruszą razem na północ".

Pochód Japończyków.

Charkow. (UTA). „Ufim Wiest." donosi z Charbina, iż napływ wojsk japońskich idzie tempem przyspieszonem. Nowoprzybyli idą ku Irkuckowi. Z Ameryki i Japonii przybyło mnóstwo towarów.

Walki uliczne w Dublinie.

Rotterdam. „Star" donosi o krwawych rozruchach ulicznych w Dublinie. Biuro Reutera nie wydało dotąd oficyalnego komunikatu. Dubliński korespondent wymienionego pisma donosi, że w ciągu ostatnich trzech nocy, a więc od 11 do 13 listopada wybuchły tam wielkie rozruchy, które zakończyły się ostatecznie ciężkiemi walkami między marynarzami, żołnierzami i mieszczanami i atakiem na ratusz i główną kwaterę sinfeinistów. Na ulice wyjechały samochody pancerne, żołnierze patrolowali kompaniami. Po przybyciu całej dywizyi piechoty udało się po części przywrócić spokój.

„Ochotnicze oddziały ukraińskie".

Kijów. Pisma kijowskie z 12 b. m. donoszą: Załatwiając petycyę delegacyi ukraińskiej z Galicyi rada ministrów odrzuciła projekt czynnego wmieszania się w sprawy galicyjskie, postanowiła natomiast akcyę Ukraińców galicyjskich poprzeć moralnie w tem znaczeniu, że nie będzie przeszkadzać tworzeniu się oddziałów ochotniczych, któreby wyruszyły do Galicyi na pomoc Ukraińcom. „Gołos Kijewa" informuje, że w niedzielę **ruszył już pierwszy oddział ochotniczy z Kijowa i ma pomaszerować na Lwów.**

O żywność dla Lwowa.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Od trzech tygodni nie dostała się do Lwowa ani garstka zboża, ani kropla mleka. Walki orężne odcięły wszelki dowóz. Od trzech tygodni cierpią we Lwowie głód wszyscy bez wyjątku. Ludzie gromadnie umierają z głodu i zimna. Natychmiast więc po oswobodzeniu Lwowa trzeba mieszkańcom dostarczyć żywności. Zanim władze będą mogły urządzić dowóz regularny, trzeba bezzwłocznie doraźnej pomocy. Każdy powinien się do niej przyczynić, ofiarując tyle żywności, ile tylko może. Przedewszystkiem potrzebne są tłuszcze, mąka, kasza lub zboże, ziemniaki, rośliny strączkowe, jaja, prócz tego wszelka inna żywność, ale taka, która się da łatwo przewieźć bez zepsucia. Konieczna jest ciepła odzież i bielizna.

Wszelkie ofiary należy zgłaszać do osób upoważnionych przez podpisany Komitet. Zebraną żywność, upakowaną do przewozu, należy niezwłocznie odesłać do Komendy powiatowej. Przesyłki do oznaczonych osób nie mogą być teraz przyjęte. Wszyscy we Lwowie zarówno cierpią głód, wszystkim równo pomoc potrzebna. Po powiatach delegaci nasi zawiązują Komitety, zbierające i wysyłające żywność dla Lwowa i pieniądze. Wszelkich wyjaśnień udziela Krakowskie Biuro pomocy dla Lwowa.

JERZY TURNAU.

67

SĄSIEDZI.

Opowieść [illegible].

(Ciąg dalszy).

Był to jasny blondyn, z dość długimi, w tył zaczesanymi włosami; poszczególne kosmyki odłączały się i spadały na czoło, szczególnie gdy się pochylił. Oczy jasno błękitne, nos podany naprzód, wogóle trochę ptasi profil, jak zwykle u garbatych. Garb Rzeszótki nie był jednak przerażający — raczej były to tylko bardzo wysokie ramiona i głowa na krótkiej szyi w te ramiona wciśnięta. Ubranie wyszarzałe, na łokciach błyszczące, niegdyś ciemne, obecnie miało jakiś żółto-zielony odcień. Ratował sytuacyę nowy, w kokardę z fantazyą zawiązany fioletowy krawat. Mówił łagodnie i cicho, kłaniał się z pokorą, mówiąc często „całuję rączki", co też wykonywał nietylko względem pani Marty, lecz chciał także ucałować rękę Zosi, a gdy nie pozwoliła, zaczerwienił się. Przyniósł ze sobą wzorki, mówiąc, że z wzorów będzie Oleś rysował nie długo, potem z żywych modeli. Będą pozować na przemian Marta, Zosia, Pawolcia w rozmaitych pozach, a gdy im się sprzykrzy, to jest w mieście dużo biedaków, którzy za małem wynagrodzeniem chętnie będą służyć za modele.

— Musi to być straszny biedak — zauważyła Zosia, gdy Rzeszótko znowu wyjechał windą do swojej celi pod dachem.

— Bardzo tam biednie u niego wygląda. Maleńki pokoik, tylko światła dużo.

— Widziała ciocia jego obrazy?

— Jest ich kilka, lecz poobracane do ściany. Jeden miał na sztaludze, ale go prędko obrócił, gdym weszła. Na ścianach wiszą jakieś szkice.

— Chodźmy tam, ciociu. Nigdy nie byłam w pracowni malarza. Przecież w tem niema nic niestosownego?

I gdy po kilku dniach garbusek znowu na lekcyę przyszedł, zapytały go panie, czy nazajutrz mogą obejrzeć obrazy w jego pracowni.

Rzeszótko zawstydził się, zaczerwienił się znowu, a niebieskie oczy wydawały się jeszcze jaśniejsze.

— Cóż tam panie u takiego bazgracza zobaczą. Czuję, jak być powinno, a nie mogę tak namalować. I dziwię się, że to ludzie kupują...

— Pan sprzedaje dużo?

— Porządnemu człowiekowi nie ośmieliłbym się kupna doradzać, ale kupują tu kunsthaendlerzy, bo z czegóżbym żył. I tak się już zadłużyłem.

— Pan tu stale mieszka?

— Gdzież tam! Nie wiedzieć po co uciekłem ze Lwowa. Uciekali inni, uciekłem i ja.

— Co pan maluje? konie? — pytała Zosia.

— Chciałbym malować ludzi, konie, bitwy, ataki huzaryi, zaporożców na stepach, to mnie pociąga. Ale na to jestem za głupi. Maluję to, co najłatwiejsze, galicyjskie, polskie krajobrazy. Chałupy, wierzby, zboża, śnieg i tak dalej w kółko.

— Czy to naprawdę najłatwiejsze?

— Z pewnością, inaczejby taki hebes, jak ja, nie potrafił.

— Tak pan na siebie wygaduje.

— Mówię prawdę. Z czwartej klasy mnie wylali, bom nic nie umiał, tylkom ciągle patrzał jak słońce zachodzi, jaki kolor mają wtedy chmury. Potem mnie dali do Krakowa, potem dostałem stypendyum do Wiednia. Smarowałem potem we Lwowie i ludziska kupowali, nie widząc, że to wszystko gałgaństwo. Teraz znowu się do Wiednia dostałem, a w mojej lwowskiej pracowni pewnie Moskal się rozwala i w moich butach, co tam zostały, chodzi.

Stanęło na tem, że jutro przed południem odbędzie się zwiedzenie pracowni.

Od rana Rzeszótko robił porządek. Ponieważ stróżka zwykle dopiero koło południa przychodziła zaścielać łóżko i wymiatać, gdy on wychodził na obiad, więc dzisiaj sam te roboty wykonał, oddychając ciężko, bo był trochę chory na serce. Pościerał kurze, z pożyczanych mebli, których było niewiele. Łóżko, szafa, stolik z szufladą i dwa krzesła. Krzesła te do różnych służyły celów. W nocy na jednem składał rzeczy, na drugiem świecę, zegarek i książkę, którą czytywał w nocy, jeżeli mu duszność sercowa spać nie pozwalała. Rano służyło krzesło za umywalnię, na drugiem siadał, rozciągnąwszy na stole ubranie, gdzie je szczotkował, odpoczywając, co chwilę, bo z tej czynności serce było niezadowolone, co przyspieszonem rzucaniem się okazywało. Buciki wystawiał na korytarz; podjęła się je czyścić stróżka. — A miał dwie pary. Jedną już mocno łataną i wilgoć zanadto przepuszczającą, wdziewał tylko podczas pogody. Drugie nowe, już w Wiedniu kupione, służyły w razie słoty. Podczas pracy wdziewał pantofle filcowe, a raczej mocno nadarte szmaty, trzymające się jeszcze tu i owdzie podeszwy. Ubranie, w którem wychodził z domu (to zielonawe), było tylko od wielkiej parady. Przy pracy używał starej, zaplamionej farbami bluzki, zawsze jednak nowy fioletowy krawat kokietował z pod niegolonej, ale też i pozbawionej zarostu brody, na której gdzieniegdzie tylko jasny puszek wystrzelał.

Podczas dnia krzesła miały swoją osobną rolę. Na jednem siedział przy malowaniu, na drugiem umieszczał farby, spierając o poręcz szkic, z którego odtwarzał obraz. Dzisiaj obydwa krzesła wytarł starannie i ustawił obok siebie pod szerokiem oknem dla spodziewanych gości. Na środku stała lekka patyczkowa, połowa sztaluga, a na niej najnowszy pejzaż, który miał na ukończeniu. Trzy inne, jeszcze nie oddane handlarzowi, poustawiał pod ścianą, na której wisiały w nieładzie szkice węglem, olejne i akwarele. Niektóre zdjął i odwrócone do ściany na ziemi ustawił, inne wyjął ze szuflady. Długo przesuwał obrazy, pochylał je, cofając się ku oknu i patrzał, czy mają odpowiednie oświetlenie.

Wreszcie zmęczony usiadł garbusek na krześle. Nad oknem przelatywały kawki, śmiejąc się głupowatem pośpiewywaniem. Z ulicy słychać było dobroduszne wycie przejeżdżających tramwajów. Czasem zaszczekał automobil.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Komitet żywnościowy, Uniwersytet (Collegium novum) II piętro.

Dary składane w Krakowie przyjmuje to samo Biuro.

Kraków, dn. 22 listopada 1918 r.

† Adam Stefan Sapieha.

Augustynowiczowa, Buszczyńska, Prof. Dr Ciechanowski, Czarnecka-Rogowska, Csesnakówna, Prof. Uniw. Dr A. Halban, Hallerówna, Jabłońska z Sandomierskiego, poseł Lasocki, Lubomirski z Przeworska, Łapińska, Nadachowski, Olesiowa, Orłowska, Piotrowska, Prof. Dr Siedlecki, Jadwiga Sienkiewiczówna, Szlapakówna, Uhmianka, Wędrychowska, Żuk-Skarszewska.

Zgadzając się w całości z powyższą odezwą, wzywam wszystkie komendy wojskowe do jak najenergiczniejszego współdziałania z Komitetem obywatelskim.

Generał Rozwadowski.

Polska i Słowacy.

Od zasłużonego działacza narodowego na Orawie, ks. Ferdynanda Machaya, otrzymujemy następujące uwagi:

30 października zeszli się delegaci narodu słowackiego w Turczańskim św. Marcinie, aby radzić o przyszłości tego tak strasznie uciskanego narodu. W obradach brali udział tylko zaproszeni. Wypadki wojenne, stanowcze a śmiałe wystąpienie, zwłaszcza Chorwatów, poruszyły do szybkiej czynności i niezdecydowanych polityków słowackich. W sali narodowego domu „Tatra" przemawiali: Dula, Lehocky, Horvath, Ks. Hlinka, Ks. Juriga (poseł), Ks. Zoch i inni. Stworzono Radę narodową z prezesem Dulą i uchwalono rezolucyę, ogłaszającą zupełne zerwanie z państwem węgierskiem i zjednoczenie czesko-słowackie. Na nic się nie przydały usiłowania nadżupana komitatów orawskiego i turczańskiego Jerzego Bulli, aby utrzymać łączność z państwem węgierskiem. Nadszedł i telegram hr. Karolyi'ego. Głos pokory a prośby. „Słowacy mają prawo wybrać sobie przyszłość, jaką sami zechcą" — telegrafował ten naprawdę demokratyczny hrabia, ale jeszcze wyrażał nadzieję, że Słowacy — pozostaną. Stało się tak, jak to Czesi już dawno światu ogłosili. Państwo czesko-słowackie — ante portas.

Dla nas Polaków na Węgrzech to wypadek ogromnej doniosłości. Te bowiem 3 komitaty, w których my żyjemy (Spiż—Orawa—Trenczyn) miałyby należeć do nowo powstającego państwa. O ile ja się na stosunkach słowackich znam, Słowacy nie myślą o oddaniu Polsce Polaków od Czaczy, Jabłonki i Podolinca. Nie brali oni nigdy na seryo naszej uświadamiającej pracy. Widzieli w nas „pomocników" (!) rządu węgierskiego. Celem naszej pracy było zawsze uświadomienie ludu i obdarzenie go kulturą polską. Żeśmy nie osiągnęli dużo, na to złożyły się różne przyczyny. Naprzód nieintenzywność naszej pracy, oraz wyśmiewająca nas taktyka — wszystkich: i Madziarów i Słowaków renegatów i narodowców. Z pewną ironią się wypytywano zawsze: „Co robią gazetkari"? Gazetkarze robili, co mogli i czekali z nadzieją na przyjście lepszej chwili. Chwila ta zawitała i do nas. Słowacy 30 października naprawdę podziwu godnym gestem przekreślili granice Węgier a wypowiedzieli jedność dwóch jeszcze nigdy razem nie żyjących narodów. Spodziewamy się więc, że Słowacy w dzisiejszych ważnych chwilach wyrzekną się ewentualnych kłótni w sprawie ludności polskiej na ich ziemiach, a oddadzą Polsce to, co się jej należy: Polaków.

Nas pracowników na tem polu takie szybkie rozpadnięcie Węgier zaskoczyło o tyle, że jesteśmy rozprószeni. Potrwa parę tygodni, nim będziemy wszyscy na właściwem miejscu. Takiej manifestacyi narodowej jak n. p. na Śląsku, od nas oczekiwać na razie nie można. Lud był u nas długo — bardzo długo opuszczony. Przyzwyczaił się do narodowego wywłaszczenia ze strony Słowaków, ale dusza jego — naturaliter polona. Teraz można swobodnie gadać, nie bojmy się ani kozy, ani wypędzenia. Lud się nareszcie dowie o całej prawdzie i będzie sam żądał przyłączenia do Polski. Niektóre wsie (Jabłonka z okolicą) otwarcie to już wypowiedziały. Przewidujemy, że dużo przeszkód będziemy mieć ze strony duchowieństwa, nauczycielstwa i urzędników, są to bowiem prawie wyłącznie ludzie obcy. Ta okoliczność w miarodajnych kołach musi być wzięta w rachubę. Niekorzystny nastrój w niektórych wsiach trzeba jedynie przypisać obcym czynnikom. A Słowacy niech pamiętają jeszcze o czemś. Do nowego państwa Czesko-słowackiego ma wejść 16 komitatów. Czy wszystkie tego pragną? Szarysz, Zemplin, Abauj-Torna jako ruskie, możeby przeciw przyłączeniu do państwa czesko-słowackiego głosowały. A z tego przecież żaden rozumny człowiek nie wnioskuje, że te komitaty powinny pozostać przy państwie madziarskiem, czego sobie renegaci Słowacy życzą. Zupełnie takie same są stosunki i u nas — w naszych polskich wsiach. Możliwe, nawet prawdopodobne, że wielka część Polaków życzyłaby sobie dalszego współżycia ze Słowakami. Bo ludzie są w błędzie, są narodowo ślepi. Ale żaden, ani nasz nieprzyjaciel tego rzec nie może, że nie jesteśmy Polakami. Na te stosunki zwracam baczną uwagę polskich sfer oficyalnych.

Żyjemy razem, skupieni. Niema żadnych wysp słowackich między nami. Słowakom się ani pół wioski nie woźmie. Ale my musimy iść ku swoim. O to się postaramy sami. Ale prosimy całe społeczeństwo polskie o pomoc. Prosimy na każdem większem zgromadzeniu żądać i nas. Społeczeństwo polskie długo milczało o nas, ba nawet niewiele o nas wiedziało. Proszę nam teraz w tej decydującej chwili — szkodę wynagrodzić.

Ks. Ferdynand Machay
z Jabłonki na Orawie.

KRONIKA.

Kraków, dnia 23 listopada.

Zaczynają się bardzo smutne czasy, nagłe mrozy utrudniają dowóz ziemniaków. Brak węgla przybiera katastrofalne rozmiary. Chorzy marzną w klinikach i szpitalach, niedomaga coraz groźniej aparat aprowizacyjny, a paskarstwo szerzy się bezkarnie.

Odpadł dowóz pruskiego węgla, przez zamknięcie granicy, a P. K. L. nie upoważniła dotychczas reprezentanta galicyjskiego do wszczęcia rokowań z górnośląskiem gwarectwem. Zaniedbanie tych dostaw naraża kraj na olbrzymie straty. Nafty mamy dosyć, jak twierdzą czynniki dobrze informowane, która ma służyć jako produkt zamienny z Niemcami.

Do trosk aprowizacyjnych dodać należy wstrzymanie zasiłków wojskowych, zamknięcie źródeł pomocy dla wdów i sierot po poległych żołnierzach i niebezpieczeństwo, jakie z tego powodu grozi setkom schronisk dla sierót, pozbawionych środków utrzymania i aprowizacyi. Poza zagrożonym działem opieki wojennej, inne także ciosy padają na społeczeństwo. Centrala odbudowy znalazła się bez środków pieniężnych na wypłatę zasiłków, a Wojenny Zakład kredytowy miejski zamyśla zlikwidować swe czynności, również z powodu braku środków.

Wiedeńska pocztowa Kasa Oszczędności, wypłacająca uchwalone już zasiłki, zawiesiła od dwu miesięcy wypłaty. Nawet referenci poszczególnych działów nie wiedzą jak sprawa ta zostanie załatwiona i czy w tym kierunku poczyniono jakie starania, aby zapobiedz groźnym następstwom i głodowi, który szerzy się coraz bardziej, podniecany wzrastającą drożyzną.

Z miasta.

O RZĄD TRÓJDZIELNICOWY. Dziś o godz. 8 wieczorem odbędzie się w sali Sokoła zebranie obywatelskie z porządkiem dziennym: Trójdzielnicowy rząd narodowy.

O ŻYWNOŚĆ I ODZIEŻ DLA LWOWA. Dary w naturze składane w Krakowie, większe należy zgłaszać do Biura pomocy dla Lwowa (Uniwersytet, Collegium Novum II. p. sala 67), mniejsze tamże składać. Dary pieniężne można składać albo w temże Biurze, albo na rachunek Biura odsieczy Lwowa w filii Banku przem. w Krakowie.

Biuro pomocy dla Lwowa: Przewodniczący prof. dr. Ciechanowski, M. Żuk, Skarszewska.

POCIĄGI Z PROWIANTAMI I ODZIEŻĄ DLA LWOWA odejdą niezwłocznie. Ofiary żywności i odzieży należy zgłaszać zaraz do Biura pomocy dla Lwowa. Uniwersytet II. piętro. Telefon 3095, gdzie udzielone będą bliższe informacye dokąd należy ofiary odstawiać.

O PRACĘ DLA ZDEMOBILIZOWANYCH. M. Urząd pośrednictwa pracy komunikuje: Wojna się skończyła. Dziesiątki tysięcy żołnierzy oderwanych przez powołanie od pracy zarobkowej, codziennie powraca do miast ojczystych. Dla możności wyżywienia siebie i rodzin potrzebują bezzwłocznie zajęcia. Przemysł, handel i rękodzieło wskutek wojny popadły w częściowy letarg. Obowiązek jak najszybszego uruchomienia tych działów pracy ludzkiej ciąży w pierwszym rzędzie na przedsiębiorcach wojennych, posiadających kapitały, w dalszym rzędzie na całem społeczeństwie. Rzeczywa wszechstronna przedsiębiorczość będzie błogosławieństwem dla Narodu, przedsiębiorców i tych licznych rzesz, którym ona jest powołana dać wystarczający zarobek.

M. Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, przy pl. WW. Świętych L. 1 II. p. przyjmuje zgłoszenia pracodawców i poszukujących pracy.

SPRAWY MIEJSKIE. Wczoraj odbyło się w magistracie posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych pod przewodnictwem wicepr. Sarego. Komisya wydała opinię co do szeregu wniesionych podań o udzielenie koncesyj przemysłowych.

WYPŁATA EMERYTUR. Na podstawie upoważnienia P. K. L. w Krakowie, dyrekcya okręgu skarbowego zawiadamia, że wskutek chwilowego odcięcia Lwowa i spowodowanego tem wstrzymania obrotu czekowego, dla osób cywilnych emerytury i dary z łaski za miesiąc grudzień 1918 będą wypłacane w Krakowie w filialnej Kasie krajowej, a na prowincyi w urzędach podatkowych za kwitami, na których, o ile uprawniony nie zgłosi się osobiście z legitymacyą stwierdzającą ponad wszelką wątpliwość identyczność osoby, mają potwierdzić gospodarz domu, oraz urząd parafialny, że uprawniony do poboru żyje. — Uprawnieni do poboru mają celem udowodnienia płynności, a zarazem wysokości emerytury względnie daru z łaski wykazać się w odnośnym urzędzie płatniczym dekretem emerytalnym i odcinkiem czekowym na otrzymano ostatnie pobory.

Wszyscy emeryci względnie pobierający dar z łaski na prowincyi, mają zgłaszać się wprost w dotyczących urzędach podatkowych w dniu 2 i 3 grudnia 1918 celem podjęcia emerytur, natomiast emeryci z Krakowa mają w terminie od 25 listopada do 2 grudnia b. r. zgłosić się w filialnej kasie krajowej, celem wcześniejszego zalikwidowania kwitu z wypuszczeniem kwoty, która przy likwidacyi dodatkowo będzie wstawioną.

Zgłoszenie winno następować w godzinach pomiędzy 9 a 1 rano w następującym porządku: 25 listopada od litery A do F. 26 od litery G do K. 27 od litery L do O. 28 od litery P do S. 29 listopada od litery T do Z.

Wypłata emerytur względnie daru z łaski w filialnej kasie krajowej nastąpi w dniu 2 i 3 grudnia 1918 r.

KOBIETY A STRAŻ OBYWATELSKA. Otrzymujemy następujący komunikat: Do Obywatelek Polek Dzielnicy IV. m. Krakowa. Chwila obecna wymaga ogólnego zrzeszenia się i tworzenia samoobrony. Tymczasowy komitet kobiet dzielnicy IV. m. Krakowa pragnie zorganizować stały komitet kobiet przy komendzie Straży Obywatelskiej swej dzielnicy dla poparcia czynnego akcyi tejże straży. W tym celu zwołujemy wiec wszystkich kobiet dzielnicy IV. w sali gimnazyum Sobieskiego dnia 24 listopada 1918 r. w niedzielę o godzinie 2 i pół po południu. Stawmy się licznie, by pomagać samym sobie!

Odezwę podpisały panie: Bugańska Marya, Buszczyńska Jadwiga, Chrzanowska Wanda, Harajewiczowa Irena i Marya, Konopczyńska Jadwiga i wiele innych.

PIERWSZA POLSKA ROZPRAWA WOJSKOWA odbyła się wczoraj w sposób uroczysty w Sądzie dywizyjnym komendy wojsk polskich przy ul. Montelupich. Do pierwszego trybunału wojskowego, orzekającego, należeli: ppułk. Urbański, jako przewodniczący, kap.-audytor Żarkower, jako kierownik rozprawy, oraz wotanci ppułk. Fogelman, ppułk. lekarz dr. Gaissler i major dr. Szarf. Prokuratoryę komendy wojskowej zastępował kap.-audytor dr. Joszt, bronił adw. dr. K. Ostrowski. Przed rozpoczęciem rozprawy zabrał głos przewodniczący ppułk. Urbański, podkreślając historyczne znaczenie tej uroczystej chwili, w której po raz pierwszy w dawnej stolicy Polski orzekać mają sądy polskie w tych samych salach, w których jeszcze do niedawna prowadzono rozprawy w obcym języku w imię obcej, narzuconej nam władzy. Z kolei obrońca dr. Ostrowski powitał w gorących słowach pierwszy polski Trybunał. Skończyły się nareszcie czasy procesów politycznych, nadeszła chwila, w której polski sąd wojskowy ma stanąć na straży honoru i godności polskiego żołnierza, karności i dyscypliny naszej armii.

DOSTAWY URZĄDZEŃ DLA P. K. L. Otrzymaliśmy zawiadomienie, że dział handlowy P. K. L. urządzenia biurowe zakupuje u żydowskich tandeciarzy zamiast zamawiać je u naszych stolarzy. Sprawę tę powinien wyjaśnić referent, którego równocześnie powołano jako kierownika sekcyi odbudowy przemysłu, a który siłą przyzwyczajenia ciąży zawsze ku tandeciarstwu żydowskiemu niem się zawsze otacza, zapominając, że zniknęły już bezpowrotnie żydowsko-wiedeńskie wpływy i że dawne faktorstwo musi natrafić na energiczną tamę uświadomionego społeczeństwa.

ZJAZD KRAWIECKI Z CAŁEJ POLSKI. Kraj. komitet gosp. cechów krawieckich z Galicyi uchwalił na posiedzeniu dnia 27 października zwołać zjazd krawiecki celem omówienia najżywotniejszych interesów stanu krawieckiego obywateli państwa polskiego. Ze względu na najmożliwsze warunki polityczne zjazd odbędzie się w Krakowie w dniach 5 i 6 stycznia 1919.

WYPADEK AUTOMOBILOWY. Onegdaj u wylotu ul. Szczepańskiej automobil, prowadzony przez szofera Bogumiła Trepkę, wjechał na chodnik, skutkiem czego przechodzące w owej chwili Marya Stekler i Marya Makała poniosły ciężkie kontuzye.

Z Polski i ze świata.

MIANOWANIA W WARSZAWIE. Podsekretarzem stanu ministerstwa ochrony kultury i sztuki został mianowany Zenon Przesmycki (Mirjam).

ZJAZD DELEGATÓW KOLEJARZY. Z Warszawy donoszą: Z inicyatywy Związku kolejarzy w Ząbkowicach odbył się 19 b. m. zjazd delegatów poszczególnych związków kolejowych. Celem zjazdu było zespolenie związków w jedną silną organizacyę, opartą na zasadach demokratycznych. Delegaci obecni na zjeździe reprezentowali 10.000-ną rzeszę kolejarzy. Zjazd ten był przygotowaniem do projektowanego zjazdu wszechpolskiego kolejarzy, który ma się odbyć po zjednoczeniu trzech zaborów.

STRAJK W OPERZE WARSZAWSKIEJ. Artyści i inni pracownicy opery warszawskiej zażądali od p. Korolewicz-Waydowej podwyższenia gaż, grożąc — na wypadek odmowy — strajkiem. Pani Waydowa odpowiedziała odmownie, powołując się na bardzo złą frekwencyę publiczności operowej w ostatnich czasach. Artyści rozpoczęli strajk.

ŻYDZI PROTESTUJĄ... Dzienniki warszawskie donoszą: Przed wkroczeniem Niemców do Polski wśród służby kolejowej nie było żydów. W czasie okupacyi Niemcy umieścili ich na kolejach do 3000. Ci kolejarze żydowscy, usunięci przeważnie obecnie z posad, zwołali zebranie w Warszawie i postanowili wybrać delegacyę, oraz wydać odezwę protestującą.

Z CZYICH RĄK? „Ziemia Lubelska" z 17 b. m. donosi: Wczoraj liczny tłum publiczności odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki młodego żołnierza Wojska Polskiego, Leonarda Popławskiego, który przed dwoma zaledwie tygodniami wstąpił na zew Ojczyzny do szeregów. W ostatnich dniach, gdy stał na posterunku wartowniczym, zbrodnicza ręka wroga Polski śmierć mu zadała przy pomocy granatu ręcznego.

POSELSTWO POLSKIE W WIEDNIU które dotychczas mieściło się przy ul. Linde Wienzeile l. 4 przenosi się dnia 23 b. m. na ul. Rennweg l. 1 do gmachu dawnego ministerstwa Galicyi.

GRABIEŻE W POZNANIU. Z Berlina donoszą do „N. W. Journal": „Telegraphen Compagnie" donosi z Poznania: Ubiegłej nocy wtargnęli plądrujący do magazynów zaopatrzenia ludności w odzież. Między strażą a bandą grabieżców przyszło do wymiany strzałów, w której zginęło kilku żołnierzy.

ARMIA BANDYTÓW W NISKIEM. Z Niska donoszą: Kilkudziesięciu dezerterów utworzyło tu własną milicyę, niby aby pilnować mienia współobywateli, a w rzeczywistości po to, aby kraść i rabować. Przez trzy dni rabowali przy pomocy okolicznych bandytów sklepy żydowskie i domy katolickie, a strzelanina tych wichrzycieli nie miała końca, bo karabinów mieli pod dostatkiem, gdyż opanowali koszary i magazyny po szpitalu epidemicznym w Nisku. Dopiero por. Pańczyk i chor. Pecelt przy pomocy dzielnych chłopców pułku rzeszowskiego — która to pomoc nadeszła z Rudnika — położyli kres terrorowi.

ZE SKAWINY piszą nam: Po obaleniu rządów zaborczych w Krakowie grono obywateli skawińskich, zebranych na prędce, wprowadziło prawowitą Radę gminną w urzędowanie, a obaliło c. k. komisarza rządowego, p. Ludwikowskiego, który swojem postępowaniem pod władzami austryackiemi całkiem zraził do siebie miejscową ludność. Jest jednak ciekawe, że p. Ludwikowski do dziś nie oddał kluczy od kasy miejskiej, odwołując się, że tylko namiestnik może mu to nakazać, ponieważ on go na tem stanowisku osadził.

Żandarmerya w Skawinie stała się całkiem „neutralną". Bezpieczeństwo spoczywa na milicyi, która, pod komendą p. Różyckiego, gorliwie spełnia swoją powinność i tylko dzięki niej nie przyszło do wybryków. — Dn. 18 b. m. opadł tu samolot z dwoma oficerami austryackimi, Niemcami, którzy nie umieli wytłómaczyć celu swojej podróży. Odesłano ich do Krakowa. Z opowiadania ich wynika, że jechali na wschód. Zachodzi podejrzenie, że musieli wieźć jakieś dokumenty, które gdzieś wyrzucili, krążąc dość długo około miasta, a wylądowali z powodu mgły.

Rada miejska wprowadza kuryę IV. Zgromadzenia przedwyborcze mają wybrać kandydatów w dowolnej liczbie, a z nich ośmiu zatwierdzi obecna Rada gminna.

RZĄD CZESKI PRZECIW UCHODŹCOM GALICYJKIM. Jak wiadomo, przebywa w Czechach jeszcze około 20.000 uchodźców galicyjskich, prawie wyłącznie żydów, których umieszczono tam w r. 1914 przymusowo. Nie spieszyli się oni z powrotem do domów swoich, ponieważ w zniszczonych miasteczkach Galicyi wschodniej nie mogliby sobie stworzyć takiej egzystencyi, jaką mieli w Czechach przy pomocy zasiłków państwowych, zapomóg komitetów żydowskich i interesów, które tam zaczęli prowadzić. Ludność miejscowa odnosiła się do nich oddawna nieżyczliwie, oskarżając ich o paskarstwo, obecnie zaś rząd czeski w Pradze wezwał ich, aby jak najrychlej opuścili Czechy.

LUDOWY SĄD. Jak donosi z Gent korespondent „Nieuwe Rotterdamsche Courant", w wigilię uroczystego wjazdu belgijskiej pary królewskiej do miasta rozegrały się na ulicach miasta niezwykłe sceny: lud sądził tych, którzy wchodzili w stosunki przyjacielskie z Niemcami, a więc: aktywistów flamandzkich i tych kupców i właścicieli ziemskich, którzy w czasie wojny wzbogacili się z krzywdą współobywateli. Tłum wdzierał się do ich mieszkań, wyłamywał okna i wyrzucał na ulicę całe urządzenie domowe, które następnie podpalano, bez względu na wartość przedmiotów. Kobietom, które pozostawały z Niemcami w dobrych stosunkach, starym zwyczajem flamandzkim obcięto włosy. Ludność odbywała sądy z całym spokojem i systematycznością.

KRAJOWE CUDZOZIEMKI. Pod takim tytułem pisze „Gazeta warszawska" z 17 b. m.: Wczoraj wieczorem dwie inteligentki, wyglądające na żydówki, zdzierały na rogu Alei Jerozolimskiej i ul. Marszałkowskiej odezwę Związku budowy P. P. o dzisiejszym obchodzie. Na pytanie dwu przechodzących robotników, dlaczego to robią, odpowiedziały arogancko, że „nie chcą, by Polskę odbudowywali burżuje". Robotnicy odprowadzili obie „krajowe cudzoziemki" do komisaryatu mil. na ul. Wielkiej.

SPROSTOWANIE. W dzisiejszym rannym artykule wstępnym zamiast: „wyliczalności nie chce stosować p. Moraczewski do tych urzędników, którym na zawsze ma być oddana władza", powinno być: wybieralności oraz: na razie.

Zawiadomienia i komunikaty.

KOMITET ZJEDNOCZONYCH SODALICYJ MARYAŃSKICH zaprasza wszystkie Sodalicye do wzięcia udziału w nabożeństwie i manifestacyi narodowej w dniu 24 listopada.

JAKIEJ CHCEMY POLSKI? Związek kat. właścicieli realności w Zwierzyńcu urządza w niedzielę 24 b. m. o godz. 4 popoł., w sali szkoły męskiej przy ul. Królowej Jadwigi zebranie ogólne z porządkiem dziennym: 1) Jakiej chcemy Polski? 2) Bezpieczeństwo miasta i wsi w obecnych czasach. O najliczniejsze przybycie wszystkich obywateli i obywatelek Zwierzyńca (Dzielnicy XIII) tak członków, jak i niečłonków — uprasza gorąco zarząd Związku.

PRETENSYE DO RZĄDU AUSTRYACKIEGO. Przedsiębiorstwa przemysłowe i kupieckie Galicyi zachodniej i Śląska Cieszyńskiego przedłożyć mają Izbie handlowej w Krakowie w najkrótszym czasie zestawienie pretensyi za dostarczone towary i wykonane roboty dla państwa austryackiego.

KURSA WYŻSZE IM. BARANIECKIEGO. W szkole sztuk pięknych kursów zaczęły się rysunki wieczorne, akt — co dzień od 5—7, z korektą dwa razy na tydzień. Informacye w kancelaryi kursów, Karmelicka 32, II p.

Nauka, literatura, sztuka.

ROK POLSKI, czasopismo poświęcone zagadnieniom życia narodowego — Kraków — październik 1918 r. — zawiera treść następującą: W artykule p. t. W obecnej chwili p. W. Karniowski obrazując przejawy niezależnej polityki polskiej, której pismo służyło, charakteryzuje rozkład państw rozbiorczych. Upadającym potęgom trudno się rozstać z myślą, że Polska niezależna od nich powstaje, czynią więc wysiłki, by zaszczepić jej bodaj własny jad. Bolszewizm rosyjski i niemiecki rabunek mają dokonać dzieła spustoszenia. To też społeczeństwo polskie winno dziś skupić się bez różnicy stronnictw koło narodowego sztandaru, wytworzyć rząd koalicyjny i pomódz mu wszelkiemi siłami w organizacyi państwa. — Odbicie stosunków polsko czeskich przed czteru wiekami znajdujemy w artykule H. Gaertnera p. t. Z literatury politycznej XVI. wieku. — R. Rybarski omawia „zasady ustalenia granic w nowym porządku świata", tłómacząc, że nie można się tu opierać na oderwanych doktrynach, wyłączających tak pierwiastki etnograficzne, jak kulturalne i prawno-historyczne. Uregulowaniu spraw finansowych po wojnie poświęca dłuższą rozprawę Ign. Weinfeld. W numerze 10 tym „Roku" znajdujemy jeszcze prace prof. N. Cybulskiego: „Układ nerwowy jako regulator naszych czynności" i J. Ujejskiego: „Geniusz religijny". Zamykają zeszyt „Dokumenty dyplomatyczne sprawy polskiej" i aktualne notatki.

Włodzimierz Burcew o bolszewizmie.

W głośnym swym liście otwartym, który obiega w tej chwili prasę europejską, a z którego drobny ustęp zanotowaliśmy przed paru dniami, daje patryarcha rewolucyi rosyjskiej Burcew taką miażdżącą charakterystykę bolszewizmu:

Takich kradzieży, rabunków, gwałtów i napadów, jakie się dzieją do dnia dzisiejszego wokoło Lenina i Trockiego, w ich Smolnym, ich ministerstwach, sądach, więzieniach, armii, takich zbrodni nigdy Rosya nie widziała i uważałoby się rzeczą niemożliwą, by coś podobnego mogło się zdarzyć. Fabryki są ukradzione, olbrzymie ilości najrozmaitszych towarów zniszczono, jak również handel i przemysł. Gdy kiedyś w przyszłości leniniści przypomną sobie chwile rządów swych w Rosyi, będą musieli powiedzieć: Jedliśmy i piliśmy dobrze i wyborneśmy się czuli. Z ich kadrów wyjdzie wielu milionerów...

W życiu socyalnem nie istnieje dla bolszewików żadna zasada moralności w zwykłem tego słowa znaczeniu. Oni uznają tylko zasadę Hotentotów: co jest dobre dla mnie — jest dobre, co dla mnie złe — jest złe. Najwyższą rzeczą dla nich jest interes ich partyi lub organizacyi. Wyżej od interesów partyi stoją osobiste interesy i plany ich przywódców. Bolszewicy mają sumienie partyjne i partyjny honor. Poza partyą są to całkowicie amoralni ludzie: bez sumienia, bez uczciwości, nieodpowiedzialni za czyny swoje. Nie mają oni serca i smutek innych nie istnieje dla nich wcale. Prawo, słuszność i prawda są to dla nich słowa bez znaczenia. Ich słowom wiary dawać nie można. Domagali się zniesienia więzień, lecz sami stali się gorliwymi ich obrońcami, ponurymi dozorcami więziennymi i trzymają tysiące ludzi w kajdanach, bez żadnego sądu lub śledztwa. Mówili o pokoju, a obdarzyli nas wojną, obejmującą całą Rosyę. Obiecywali chleb a dawali kamienie narodowi. Narzekali na ciężary podatkowe a zrujnowali kraj cały na miliardy.

Zwracając się do bolszewików, mówi Burcew:

Imię wasze będzie zawsze połączone z przekleństwem w pamięci naszej. Dzieci wasze odwrócą się od was, gdy się dowiedzą, coście wy uczynili. Wy jesteście nie tylko uosobieniem zła i nieszczęścia dla Rosyi, wy jesteście nieszczęściem i uosobieniem zła dla całego świata. Byliście wychowani przez Niemców i im potrzebni przez pewien czas jako środek do rozbicia walczącej koalicyi, lecz Niemcy sami nie uważali was i nie mogli was uważać za nic innego, jak tylko za straszliwą plagę.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.